

Odeprzeć antykobietą nawałnicę – 4

25 kwietnia 2016

Dziś kilka słów o aborcji we współczesnym świecie oraz banerach fundacji „Pro-Prawo do Życia”. Na zakończenie – krótka dygresja o „argumentach” z krainy absurdu.

„PATRZ JAK WYGLĄDA ABORCJA” „OTO BANER, OTO PRAWDA!”

Myślę, że większość z nas przynajmniej raz w życiu miała wątpliwą przyjemność zobaczyć banery fundacji „Pro-Prawo do Życia”. Organizacja mająca promować macierzyństwo na sztandar nie przyjęła bowiem uśmiechniętych dzieci, a zmasakrowane płody. I nie ma znaczenia to, że są to ciągle te same zdjęcia, bóg wie skąd, sprzed kilkunastu lub kilkudziesięciu lat (aborcja dziś tak po prostu nie wygląda), że są to płody z trzeciego trymestru, a nawet(!) dziecko po porodzie, umazane jeszcze krwią. W dalszym ciągu pokazuje się koszmarnych metod rodem z „Niemego krzyku” (widzieliście plakat fundacji „Pro” zachęcający do oddania im 1% podatku?) – nikt nie bierze pod uwagę faktu, że przerywanie ciąży polega najczęściej na stymulacji poronienia czy indukowaniu porodu. Jako obrońcy praw kobiet, moglibyśmy wytoczyć jeszcze cięższy kaliber – ukazywać płody z porażającymi defektami, wypadnięte macice, etc. Nie godzę się jednak na zohydowanie przestrzeni publicznej, w której przebywają także osoby wrażliwe i dzieci.

Jednocześnie Ci sami przeciwnicy prawa do wyboru twierdzą, że podziemie aborcyjne to fikcja. Nie chcą przyjąć do wiadomości, że co roku nieznaną liczbą kobiet umiera lub zapada na ciężkie choroby wywołane przeprowadzaniem aborcji na własną rękę. Zamykają oczy na nastolatki wykrwawiające się w publicznych toaletach po zażyciu Arthrotecu. Twierdzą, że aborcja dokonywana jest głównie z przyczyn „eugenicznych”, gdyż na to wskazują oficjalne statystyki (legalnych aborcji w Polsce jest

mniej niż 2000 rocznice). Ignorują kolejne kilkadziesiąt, a może nawet kilkaset tysięcy aborcji nielegalnych.[1] Przeciwnicy prawa do wyboru powołują się (znowuż!) na dr. Nathansona, który jako jedyny (były już) ekspert federalny USA ws. aborcji twierdzi, iż liczba nielegalnych zabiegów była zawyżana. Czyż jednak nie widzieli badań CBOS-u (a CBOS trudno nazwać niezależnym ośrodkiem), że ponad co czwarta Polka dokonała w swoim życiu przynajmniej jednej aborcji? I że wlicza się w to spory odsetek kobiet, które zaszły w ciążę już po „kompromisie”?

Mówią, że aborcja to kwestia ideologiczna. Otóż nie – to sprawa stricte ekonomiczna. Przedstawicielka klasy średniej lub wyższej uda się zagranicę. Do najbliższej kliniki aborcyjnej mam z Rzeszowa niecałe 110 kilometrów. Nie każdego jednak na to stać. Zdaję sobie sprawę, że gdy „wyjątkowy przypadek” zdarzy się żonie albo kochance ludzi, którzy w Sejmie podniosą rękę za zmianą ustawy, to pieniądze nie będą grały roli.[2] Co jednak z przeciętną Polką, zarabiającą stawkę minimalną, będącą na śmieciówce lub bezrobotną? Skąd ma ona wziąć prawie 2000zł? Wciągnie się w spiralę długów czy... no właśnie, co?

Wątpliwe jest, że zrezygnuje ze swojej decyzji. Całkowity zakaz aborcji problemu przerywania ciąży nie zlikwiduje – to jedynie zamknięcie oczu, umycie rąk, pozostawienie kobiet na pastwę znachorów, amatorów, partaczy albo samej sobie. Myślicie, że wieszak to symbol znikąd? Oczywiście, według relacji w Polsce popularniejsze były dłuta, łopian czy śrubokręty. Wieszak to symbol bardziej amerykański. Łudziecie się, że to przeszłość? Ledwie w zeszłym roku pewna zdesperowana Amerykanka dokonała aborcji wieszakiem. Ciężko poraniona i wykrwawiona trafiła do szpitala. Aktualnie trwa proces o morderstwo (regulacje stanowe bywają odmienne od prawa federalnego)[3].

Gdy opowiadam przedstawicielom środowisk „pro-life” o Salwadorze czy Rumunii z czasów Ceaușescu, twierdzą, że

wyolbrzymiam problem. Czy naprawdę? W Salwadorze do 1998 roku istniał taki sam „kompromis”, jak u nas obecnie. Pod presją środowisk anti-choice i kościoła rzymskokatolickiego, prawo zaostrzono. Skutek? Każda kobieta po poronieniu jest podejrzana o przestępstwo. Część odsiada wyroki kilkuletnie. Inne (jeżeli aborcja była dokonana odpowiednio później) skazane są na kilkadziesiąt lat więzienia jako morderczynie. Lekarze mają obowiązek zgłaszać podejrzenie przestępstwa. Już samo badanie czy poronienie było naturalne czy indukowane, narusza kobiecą godność. Co więcej – kobiety, które poroniły, będąc w planowanych ciążach, dziś siedzą w więzieniach, skazane na podstawie pomówień.[4]

A Rumunia? Dekret 770 z lat 60. nie wiązał się z całkowitym zakazem aborcji (po urodzeniu odpowiedniej liczby potomstwa kobieta miała do niej prawo). Chory pomysł Nicolasa Ceaușescu był nakierunkowany na „politykę populacyjną” – nie tylko zmuszał kobiety do posiadania przynajmniej czwórki dzieci poprzez zakaz przerwania ciąży, ale także poprzez zakaz antykoncepcji. Kto widział „4 miesiące, 3 tygodnie i 2 dni” doskonale wie o czym mówię. Nawet jednak ów poruszający film nie ukazuje wszystkiego. W Rumunii istniał bowiem specjalny oddział policji odpowiadający za sprawy ginekologiczne. Kobiety były co miesiąc poddawane obowiązkowej kontroli lekarskiej (przy której cały czas obecny był funkcjonariusz służb) w celu sprawdzenia, czy nie zaszły w ciążę. Gdy do tego doszło, trafiały pod czujną obserwację państwa. To samo działo się przed większością zabiegów, także stomatologicznych – pierwszą czynnością były badania dopochwowe. Rzetelnego opisu tamtej rzeczywistości dokonała Małgorzata Rejmer w książce Bukareszt. Miasto i krew. Warto przeczytać, zanim to samo czeka nasze partnerki, córki, przyjaciółki i współobywatelki.

Postarałem się ukazać słabość głównych argumentów przeciwników i przeciwniczek prawa do wyboru. Oczywiście, z pewnością nie

ująłem tu wszystkich „dowodów” na zło aborcji; nie było takiej możliwości, ponadto zapewne nie wszystkie argumenty miałem okazję usłyszeć. Na koniec jednak zostawiłem trzy główne mity, które często pojawiają się np.

na forach internetowych. Oto one:

ABORCJA = DEPOPULACJA

Ten argument wyciągano już w dwudziestoleciu międzywojennym, a nawet wcześniej – także w kontekście antykoncepcji.[5] Jest on całkowicie pozbawiony racji bytu. Po pierwsze, z wysokim wskaźnikiem dzietności zazwyczaj wiązał się wysoki wskaźnik śmiertelności wśród dzieci (jak pisał Boy, zwiększał się „obrót” dzieci, lecz nie ich liczba).

Co jednak ważniejsze, współczynnik dzietności nie wykazuje żadnej korelacji

z dostępnością aborcji. W Polsce (mimo już dziś restrykcyjnej ustawy) jest on zdecydowanie niższy niż w większości państw UE, gdzie aborcja wykonywana jest na wniosek kobiety.[6] Wydaje się, że kobiety chętniej decydują się na potomstwo, gdy mają możliwość świadomej decyzji. Ten sam współczynnik jest zdecydowanie wyższy w państwach z szerokim wachlarzem pomocy socjalnej.

Inna sprawa, że przywoływanie argumentu dotyczącego depopulacji jest zwyczajnie bezcelne z co najmniej dwóch powodów. Polska jest krajem, z którego miliony obywateli emigrowało ze względu na brak możliwości godnej pracy. Wiele dzieci nie ma możliwości rozwoju, znaczna część z nich jest niedożywiona. Jak można mówić o problemie „depopulacji”, gdy nikt nie zajmuje się istniejącymi już ludźmi?

Po drugie, światu grozi przeludnienie, nie zaś wyludnienie. Strach przed wyginięciem danej nacji jest uwarunkowany li tylko wyłącznie na poziomie rasowym czy nacjonalistycznym. „Islamiści zaleją nas dziećmi; inwazja demograficzna” – naprawdę nigdy tego nie słyszeliście?[7]

KOŚCIÓŁ KATOLICKI ZAWSZE UZNAWAŁ ABORCJĘ ZA MORDERSTWO

Na ten „argument” wystarczyłoby odpowiedzieć: a jakie to ma znaczenie? Nikt nie wprowadza przymusu aborcyjnego (nawet jeśli tak to przedstawia skrajna prawica), każda kobieta powinna mieć prawo do wyboru.

Najciekawsze w tym argumencie jest jednak to, że jest on zupełnie chybiony.

Kanonizowani Ojcowie Kościoła utrzymywali, że aborcja nie jest grzechem zabójstwa, dopóki u płodu nie powstanie dusza. Augustyn z Hippony twierdził (swoją drogą – ciekawe na jakiej podstawie), że płód męski zyskuje duszę po 40 dniach od zapłodnienia, żeński zaś (jako gorszy) – po 80 dniach. Św. Tomasz (idąc za Arystotelesem) – dzielił ciążę na trzy etapy: rozwój u zarodka duszy roślinnej, zwierzęcej, a na końcu dopiero – ludzkiej. Stąd też aborcja nie była zabójstwem.

Oczywiście, była potępiana jako forma antykoncepcji, czyli (wg Ojców Kościoła) występki przeciwko sakramentowi małżeństwa.

Idea przerywania ciąży jako morderstwa, uznania zapłodnienia za moment powstania duszy, jest stosunkowo nowa (dopiero w 1869r. papież Pius IX wprowadził za nią karę ekskomuniki). Kościół może jawić się jako monolit w otoczeniu „zrelatywizowanej rzeczywistości”; to jednak mit. Dowód? Kiedyś potępiał także tzw. naturalne metody planowania rodziny. Stąd pewnie nadzieja wielu osób wierzących, że usunie także bezzasadne rozróżnienie na metody „naturalne” i „sztuczne”.

Swoją drogą, irytujące jest to, że organizacja, która zmuszała do rodzenia kobiety

za wszelką cenę przez wieki (kilkanaście porodów i połogów nie było w nowożytnej Europie niczym nadzwyczajnym), pragnie definiować dziś, co jest moralne, a co nie. Historia ginekologii zdominowana jest przez rzymski katolicyzm i (w pewnym stopniu) wyznania ewangelikalne. Jeszcze wiek temu Stolica Apostolska wpadła na „genialny” pomysł dezynfekcji

kropidła, tak by płód w macicy umierającej przy porodzie matki mógł zostać ochrzczony. Dwa, trzy wieki temu pod presją chorej „moralności” i w obawie przed stygmatyzacją i linczem, lekarze ginekolodzy przyjmowali porody w opaskach na oczach, ryzykowali życiem, gdy usuwali torbiele; kobiety rodziły zaś w pełni ubrane, przez co nierzadko ginęły, cesarek dokonywano w tajemnicy. Na nic nawet to – organizm kobiecy nie miał po prostu możliwości wytrzymać tylu porodów. Nie wierzycie? Sięgnijcie po Ginekologów Thorwalda. Przedstawiłem tylko próbkę absurdu katolickiej moralności.

A GDYBY CIEBIE MATKA USUNĘŁA? A GDYBY MATKA USUNĘŁA BEETHOVENA?

„Argumenty” na poziomie internetowych trolli. Ktoś może stwierdzić, że nawet nie warto tego komentować. Spróbujmy jednak...

Pierwsze z pytań jest natury filozoficznej, wręcz metafizycznej. Gdybym się nie urodził, nigdy bym nie zaistniał. Jak miałbym zatem odczuć jakikolwiek brak? Kwestia nieistnienia jest czymś wykraczającym poza granice naszego rozumienia.

Drugie pytanie pojawia się często w postaci internetowych obrazków. Przytoczę najpopularniejszy wariant: „A gdy postawiono kwestię: ojciec jest syfilitykiem, matka gruźliczką, mieli już czworo dzieci, z których jedno jest ślepe, drugie zmarło przy urodzeniu, trzecie jest głuchonieme, a czwarte gruźliczne. Pojawia się nowa ciąża. Czy radzilibyście ją przerwać? Z pewnością – odpowiedziałoby 95 proc. rodziców. – A więc zabilibyście Beethovena.”[8]

Cóż, nikt chyba nie odparł tego „argumentu” w tak wspaniały sposób jak Katha Politt. Pozwólcie, że zacytuję fragment: „Co by było, gdyby matka Beethovena poddała się aborcji? To pytanie wciąż przewija się w tekstach antyaborcyjnych (co ciekawe, nikt nie zastanawia się nad przerwaniem ciąży przez

starą panią Hitlerową ani nad tym, co by było, gdyby matka Beethovena urodziła Ludwika, ale przerwała ciążę z jego kłopotliwymi braćmi). Nikt nie bierze pod uwagę życia matki Beethovena – której smutna historia składa się z ciąż, porodów i śmierci dzieci. Czy jedynym sensem bytu Marii Magdaleny Keverich van Beethoven było urodzenie swojego małego geniusza? Czy może miała jakieś własne talenty, których nie było jej dane ujawnić światu?”[9]

Zastanówcie się nad tym, gdyż tak naprawdę chodzi tu o kobiety. O ich życie, zdrowie, możliwość realizacji, podmiotowość wreszcie. O godność i prawo do samostanowienia. Zbyt łatwo daliśmy się zepchnąć do narożnika; daliśmy sobie wmówić, że walka toczy się na polu pro-life – pro-choice (a nawet anti-life!). Nadszedł najwyższy czas powiedzieć dość; niedługo na odparcie antykobiecej nawałnicy może być za późno.

Autorstwo: Tomasz Grzyb

Źródło: [Rownosc.info.pl](http://rownosc.info.pl)

PRZYPISY

[1]

http://www.federa.org.pl/dokumenty_pdf/aborcja/Raportpopr.pdf

[2] Polecam wspomnienia prof. Romualda Dębskiego:

http://wyborcza.pl/duzyformat/1,139142,16171511,Debski__Jestem_z_pacjentka_na_dobre_i_na_zle.html

[3]

<http://www.theguardian.com/commentisfree/2015/dec/15/wire-coat-hanger-abortion-stories-united-states>, odsyłam także do bardzo dobrej notki Pauliny Łopatniuk: <https://patolodzynaaklatce.wordpress.com/2016/04/07/pamietajmy-o-wieszakach/>

[4] Raport Amnesty International w sprawie Salwadoru:

http://amnesty.org.pl/uploads/media/AMR_290032014_On_the_Brink_of_Death__El_Salvador.pdf

[5] I znów odsyłam do: Boy-Żeleński T., op. cit.

[6]

<https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2127rank.html>

[7] Inna sprawa, że współczynnik dzietności u muzułmanek mieszkających w Europie nieznacznie tylko różni się od rodowitych Europejek.

[8] <http://atrapa.net/chains/beethoven-i-aborcja.htm>

[9] Politt K., op. cit., s. 136.